

BEATA NOWACKA
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Świadkowie XX wieku. Melchior Wańkowicz – Józef Czapski¹

*[...] muszę przyjmować każdy los, jaki
odziedziczyłem, muszę w ogóle mój los „przyjąć”,
wziąć go w posiadanie, uczynić go „moim”, moim
własnym losem. Czynię to jednak przez to, że go
kształtuję!*

Viktor E. Frankl (1984: 292)

W biografiach Wańkowicza i Czapskiego można znaleźć kilka zbieżności, z których pierwszą jest dzieciństwo spędzone w rodzinnych majątkach. W 1892 roku, w położonych niedaleko Mińska Kalużycach, rodzi się Melchior Wańkowicz. Cztery lata po nim w pałacu należącym do rodu Thunów w Pradze przychodzi na świat Józef Maria Emeryk Franciszek Ignacy hrabia Hutten-Czapski, który swe dzieciństwo także spędzi na Mińszczyźnie, w rodzinnych Przyłukach. Obaj chłopcy mają wspólne doświadczenie wczesnego sieroctwa – trzyletni Mel traci oboje rodziców i zostaje wysłany na wychowanie do majątku matki w litewskich Nowotrzebach, sześciolletniemu Józefowi umiera ukochana mama (Karpeles: 2018: 34). Ale to nie jedyna strata, której doznają na początku życia – obaj staną się przecież wkrótce świadkami zmierzchu szlacheństwa, utracą po traktacie ryskim pozycję, ziemię na Mińszczyźnie i rodzinne gniazda. Kresowe dzieciństwo da im jednak także budujące zasoby – jak choćby dorastanie w wieloetnicznej kulturze, zamiłowanie do lektur i przekonanie o sile literatury, która nawołuje do stawiania sobie wysokich wymagań, samodzielności myślenia, podejmowania

1 Artykuł powstał w ramach działań badawczych wspartych ze środków przyznanych w ramach programu Inicjatywa Doskonałości Badawczej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

ważnych obowiązków na rzecz kraju i ofiarnej postawy wobec społeczeństwa. Silnie zjednoczy ich także wspólne przeżycie pokoleniowe, jakim będzie rok 1918.

Odzyskanie niepodległości stanie się formującym doświadczeniem w biografii Czapskiego i Wańkowicza. Jest też momentem ich pierwszego ważnego spotkania, o czym dowiadujemy się z artykułu pt. *Mel*, opublikowanego w 1949 roku na łamach „Kultury”. Czapski, żegnając tym tekstem emigrującego za ocean kolegę po piórze, wspomina jego rolę w swoim dorastaniu do polskości:

W 1919 r., po dwukrotnych eskapadach do Rosji Sowieckiej, nie znając właściwie zupełnie Polski, poza dalekimi kresami, zgubiony w tym świecie zupełnie dla mnie nowym, po karkołomnych ideologicznych przeskokach, po okresie gwałtownego pacyfizmu, chciałem wstąpić z powrotem do wojska. Spotkałem Wańkowicza. Zналиśmy się zaledwie. Przyjrzał mi się i z punktu mi powiedział: „Musisz przede wszystkim poznać Polskę”, a na to musisz się zetknąć z ludźmi, którzy ci mogą być najbliżsi. Poznaj młodzież akademicką, tę, co poszła na front. Idź jako szeregowiec do „Śmiałego”. „Śmiały” był pociągiem pancernym; o jego wyczynach w okresie obrony Lwowa mówili wówczas wszyscy. Załogę tego pociągu stanowili w dużej większości studenci warszawscy, krakowscy i lwowscy. Dowódcą tego pociągu był Stanisław Małagowski, szwagier Wańkowicza. On i jego brat, student politechniki, zdolny malarz i architekt, dali duszę załodze, która ich ubóstwiała. Wyruszyłem do pociągu. Dzień przyjazdu do „Śmiałego” był dniem śmierci brata dowódcy, dwa tygodnie potem prawie na moich oczach zginął sam dowódca. Wańkowiczowi zawdzięczam, że mnie rzucił w środowisko najbardziej polskie i młodzieńczo ofiarne, że zetknąłem się z nimi w akcji, i to w chwili, kiedy tę młodzież dotknął cios – strata ukochanego dowódcy². (Czapski 2020: 271)

Nic dziwnego, że zdroworoządkowa rada Wańkowicza była tak cenna dla Czapskiego – stanowiła przecież żywą emanację intelektualnych idei, którym patronował Stanisław Brzozowski, właśnie w tym czasie przez malarza odkryty i od razu namiętnie studiowany (Czapski 1983: 277–280). W 1919 roku obu twórców połączy jeszcze doświadczenie walki, które u Czapskiego (odznaczonego wtedy orderem *Virtuti Militari*) splecie się z misją poszukiwania

2 O historii swej służby wojskowej pod dowództwem Małagowskiego wspomina Czapski także w eseju *Brzozowski* (Czapski 1977: 323).

kilku zaginionych w Rosji polskich oficerów, a u Wańkowicza z walką o Mińsk w 1918 roku (za co później otrzyma swój pierwszy Krzyż Walecznych) oraz sądem polowym za udział w nieudanym buncie przeciwko decyzji generała Józefa Dowbora-Muśnickiego o poddaniu korpusu Niemcom. Jednak w międzywojennej Polsce ich losy się rozejdą – jeden wyjedzie na sześć tygodni z grupą kapistów – studentów Akademii Sztuk Pięknych – do Paryża, by pozostać tam przez lat siedem. Nawiąże wówczas cenne kontakty, głównie dzięki znajomości z przedstawicielami paryskiej socjety, z którymi łączyły go często towarzysko-rodzinne powiązania. Wśród jego ówczesnych znajomych będą m.in. Pierre Bonnard, Pablo Picasso, Andre Malraux, Jacques Maritain, François Mauriac. Drugi natomiast założy rodzinę, będzie bez sukcesu próbował swoich sił w polityce, wreszcie stworzy wraz z Marianem Kisterem prężne wydawnictwo „Rój” i zacznie podejmować coraz bardziej świadome zobowiązania pisarskie.

Najważniejsze spotkanie nastąpi podczas wojny. Czapski będzie miał za sobą doświadczenie obozów w Starobielsku, Pawliszczew Borze, Gрязowcu oraz kolejne w swoim życiu bezskuteczne poszukiwania (tym razem kilkunastu tysięcy) polskich żołnierzy, którzy zaginęli na Wschodzie. W nowo powstającej Armii Andersa otrzyma funkcję szefa Wydziału Propagandy i Informacji przy Sztabie Armii Polskiej. Tymczasem Wańkowicz – niedawny piewca sanacji, kolekcjoner bohaterskich obrazów Września (1939 roku), twórca miejsc pamięci, jak np. Westerplatte – znajdzie się w niełasce u generała Władysława Sikorskiego i rządu na uchodźstwie. Konsekwencją będą m.in. zakaz wydania napisanej przezeń pierwszej relacji o początku wojny oraz oddzielenie od bieżących spraw krajowych³. Tak pisze o tym doświadczeniu w liście do Jerzego Giedroycia z 24 września 1952 roku:

Pamięta Pan, jak wiosną 1943 r. zbliżył się Pan do mnie na ulicy w Jerozolimie z propozycją, bym jechał do Iraku? Był to czwarty rok moich rekolekcji, gdzie świat buzował się, a ja byłem odcięty od wszelkich obserwacji, w nędzy materialnej (6 funtów miesięcznie), i kiedy premier Sikorski miał czas na pisanie do redakcji odręcznych listów zabraniających mnie drukować, podczas kiedy minister wojny załatwiał to

3 Zob. np. wspomnienia Giedroycia: „Polski Paryż tępił go dość zajadle. Był pierwszym, który napisał książkę o wojnie, o Wrześniu. Książka została zakazana: ambasada dostała polecenie, by storpedować wydanie jej po polsku. Była to rzecz bardzo wańkowiczowska, podkreślająca bohaterstwo żołnierza i krzepiąca na duchu. Ale z Wańkowiczem walczone, bo uchodził za sanatora” (Giedroyc 1996: 145).

depeszami. Ta Pańska propozycja idącą wbrew intencjom rządu i Andersa (z którym miałem poważny zatarg w konsekwencji wypadków, które spowodowały sąd wojskowy nade mną w 1918 roku) – pozwoliła mi napisać *Monte Cassino*. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 329)

Dołączenie do 2 Korpusu Polskiego i przyjęcie roli nieformalnego korespondenta wojennego pomoże Wańkowiczowi na powrót odnaleźć sens życia: otworzy przed nim nowe możliwości pisarskie, które pozostawią ważny ślad materialny w jego biografii twórczej. Z wyjazdu do Teheranu przywiezie więc historię rodziny Korzeniewskich, a spod Monte Cassino – swoje opus magnum. Służba w Armii Andersa da mu także możliwość realizowania bardziej ulotnych form społecznego powołania – jak uprawianie okolicznościowej twórczości pisarskiej czy wygłaszanie niezliczonych odczytów dla wojska. O tych ostatnich Czapski napisze, że były słuchane „łapczywie, z entuzjazmem, a czasem ze łzami”. I doda: „Myślę, że nie słyszałem w moim życiu wielu odczytów równie świetnych, naturalnych, przy których kontakt między mówcą a słuchaczem był tak niewymuszony i bliski” (Czapski 2020: 273).

Artykuł Czapskiego przynosi ciekawe świadectwo zaangażowania reportera w powierzone mu sprawy. Oto np. tuż po jego pojawieniu się na pustyni w Egipcie, gdzie stacjonowali polscy żołnierze oczekujący na desant do Włoch, otrzymał sformułowane nieśmiało polecenie, by niezwłocznie napisać tekst o wileńskich Kaziukach (zob. Wańkowicz 1944). Czapski tak tłumaczył swoje wątpliwości:

Wydawało mi się prawie niemożliwe napisanie dobrego artykułu zaraz, z narzuconym tematem. Wańkowicz przyjął to „społeczne zamówienie” bez zdziwienia. Siadł do maszyny i zaczął pisać, pamiętam jeszcze, czerwonymi czcionkami. Siedział zgarbiony, trochę sapał jak ktoś, kto ceruje skarpetki, lub jak grzeczny uczeń, przepisujący wypracowanie. Po godzinie artykuł był gotów. Ani poprawki. To przecież nie fatamorgana w pustyni? Pamiętam, że to było małe arcydzieło stylu, czujności, serdecznej i fenomenalnej pamięci. Były tam opisy pierników, straganów i czystą wileńską gwarą śpiewną powtórzone rozmowy, nawoływania jakieś starej kobiety sprzedającej trawki lecznicze i tajemne wileńskie lubczyki. [...] Twierdzę, że tego artykułu nie wolno zagubić, że powinien pójść do wypisów polskiej literatury. (Czapski 2020: 268)

Ten świetnie skrojony obrazek rodzajowy jest uzupełniony przez Czapskiego komentarzem, w którym dostrzega on gargantuiczną pracowitość

reportera, niespożytą energię w docieraniu do sedna spraw, uważność wobec różnych – nawet najbardziej prozaicznych – aspektów życia, a także fenomenalną pamięć, za pomocą której zdołał odtworzyć aurę wileńskiego świętowania. Autor podkreśla, że jego tekst poświęcony Wańkowiczowi nie należy do krytyki literackiej, lecz jest opowieścią o „żywym człowieku”, w której twórca *Szczenięcych lat* pokazany jest w całym swym skomplikowaniu – jako osoba, do której i sam Czapski musiał się długo przekonywać⁴:

I mnie w młodości drażnił ten pisarz: piewca stanu szlacheckiego i „za-cofanych obyczajów” (*Szczenie lata*), entuzjasta Moskwy (*Opierzona rewolucja*), macher finansowy („Cukier krzepi”), dziennikarz (*W kościołach Meksyku*) czy wydawca („Rój”)?!
 Nie doceniałem, bo znów nie wiedziałem, jak poszufladkować, a czytałem go powierzchownie. (Czapski 2020: 266)

Zdaniem Czapskiego jest więc Wańkowicz „stopem sprzeczności, z którymi może sam nie zawsze umie dać sobie rady”, niemieszczącym się w żadnej „szufladce emigracyjnej” (Czapski 2020: 265), jego główny problem stanowi zaś „nieopanowana wrażliwość, różnorodna i też niejednokrotnie sprzeczna w reakcjach, dlatego drażni każdego, kto ma zamkniętą logiczną koncepcję” (Czapski 2020: 267). Jest ponadto pisarzem, który chce być przez wszystkich lubiany i powszechnie czytany, więc najpewniej najlepszą recenzją jego twórczości był nieoczekiwany prezent od kresowego chłopca, który w Iraku wręczył pisarzowi pościółkę i zmięty artykuł. Był to tekst, który Wańkowicz napisał kiedyś o nim, a który on zabrał z sobą na wojenną tułaczkę po sowieckich łągach i krajach Azji.

W niepublikowanej korespondencji Czapskiego i Wańkowicza, która z Maisons-Laffitte trafiła do Muzeum Narodowego w Krakowie, znajdujemy

4 Świadcstwo tych rozterek znajdujemy np. w zapiskach Czapskiego, opublikowanych jako *Dziennik wojenny*, pod datą 12 marca (1944 roku): „Obiad z Bąkiewiczem serdeczny. Do jakiego stopnia z jego strony szczerzy? Mam informacje różne, jakoby na nas robił nagonkę. Nie wierzę w to, wierzę w jego stosunek do mnie rzetelny [...]. Tak samo z Wańkowiczem – kiedy z nim rozmawiam, wierzę naprawdę, że on nie jest krętacz, że ciągle dowcipy o jego spryciarstwie są znowu uproszczeniami i zarzucaniem człowiekowi cech, które ma, ale równoległe z innymi, pozytywnymi, w które trzeba wierzyć, które trzeba widzieć – żeby ludzi naokoło siebie przez samo obcowanie z nimi nie degradować” (Czapski 2022: 577).

świadcstwo Melchiorowych reakcji na ówczesny artykuł. W liście z 23 marca 1949 roku autor notuje:

Piszesz o moim interesowaniu się ludźmi. Zosia mi zawsze gorzko wyrzuca, że „wyssiesz człowieka, a potem ci już niepotrzebny”. Wskazuje mi na tysiącznych przykładach, że ludzie raz „ogrzani” przeze mnie, śpieszą potem do mnie i są dotknięci powściągliwem „odczepiającem” przyjęciem. Ja się tem b. martwię, bo rozumiem, że gdybym był bogatszym duchowo, tobym zawsze potrafił rozżarzyć życie takiego człowieka nowym, ciekawym ogniem, że dokonuję z człowiekiem prymitywnego zabiegu fizycznego – wyciśnięcia z niego problemu, poczem staje się dla mnie nudny. A nuda – to dla mnie rzecz najstraszliwsza. Jeśli się tylko nudzę, poczyną się szereg fizycznych dolegliwości, tak wyraźnych, że uchwytnych różnymi skalomierzami lekarskimi. Ty zaś podchodzisz do człowieka z katalizatorem, który na poczekaniu stwarza czy wyzwała nie istniejące dotąd wartości.

Stwarzając sam ten stan rzeczy, nie mogę mieć do ludzi pretensji. Ale to nie znaczy, żebym nie czuł braku. I dlatego artykuł twój jest wstrząsem. Krytyków nawet bardzo subtelnych i czujnych miałem wielu. Przyjaźni – nie pamiętam, czy kiedy jakie były. [...]

Do tego stopnia pogodziłem się z tym losem, że zdawało mi się, że wyrobiłem sobie doskonałą obojętność na ciągły syk niechęci. Widać jednak to jest zrobione sztucznie, skoro pierwszy ludzki głos przeniknął mnie takim ciepłem, że nie mogę go inaczej określić jak wstrząs⁵. (Wańkowicz 1949)

Szczerą wypowiedź Wańkowicza – tak bardzo odległą przecież od potocznych wyobrażeń na jego temat jako człowieka sukcesu, egocentryka i autoreklamiarza – pokazuje, że Czapskiemu udało się swoim słowem dotrzeć do jego wrażliwości, uświadomić przyjacielowi pewne ograniczenia i skłonić do autorefleksji.

Po wojnie obaj pisarze związały swoje losy z emigracją – Wańkowicz wybierze najpierw Wielką Brytanię, potem USA, po czym w 1958 roku wróci do Polski, Czapski natomiast pozostanie we Francji, gdzie będzie do śmierci współtworzył paryską „Kulturę”. Tuż po wojnie relacja między pisarzami będzie ożywiona, pełna zażyłości i przyjaźni. Wańkowicz np. spotka się z malarzem podczas jego pobytu w USA, dokąd ten przyjedzie w 1950 roku z odczytami, żeby zebrać

5 Cytat – z wyjątkiem zmodernizowanej interpunkcji – przytoczono w oryginalnej pisowni.

pieniądze na dalsze funkcjonowanie Instytutu Literackiego⁶. Relacja, którą Mel prześle na ten temat Redaktorowi, aż kipi od humoru. Giedroyc napisze potem: „Cały Laffitte kulał się ze śmiechu. Nawet Marynia, która normalnie nie cierpi bluźnierstw i profanacji” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 130). Oto krótka próbka:

pojechaliśmy do sąsiadów Siedleckich, gdzie jeden z braci Siedleckich maluje, babcia Górską maluje, pani domu pisze wiersze, a drugi z braci Siedleckich politykuje. Minoga każdemu na ten temat nagałał impertynencji, zabronił stanowczo malować, odradził pisać, ponurym milczeniem zmroził politykowanie i zostawił wszystkich wyjących ze szczęścia i marzących, kiedy hrabia znowu przyjedzie.

A nazajutrz już był odjazd. Poprosił o chusteczkę do nosa, a kiedy ryczałem jak lew i broniłem się, św. Franciszek zapewniał, że „tylko nos utrże i zostawi”, ale wcielony weń hochsztapler zwędził i tę trzecią chusteczkę. [...]

Po odjeździe meldowano z hotelu pozostawiony pantofel, z przegodnego telefonu farmera notes, z kasy autobusowej rękawiczkę, a u nas... blok papieru do pisania. Trzy chusteczki zginęły. (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 132)

Wańkowicz wcześniej rozpoczął współpracę z paryską „Kulturą”, miał już zresztą dobre doświadczenia we współdziałaniu z jej twórcami jeszcze w 2 Korpusie Polskim. W archiwum znajdującym się w Maisons-Laffitte można znaleźć także dokumenty podpisane m.in. przez Wańkowicza i Giedroycia, które

6 W zasobach krakowskiego oddziału Muzeum Narodowego jest zebranych wiele interesujących listów, które zaświadczać o tym, że więzi między przyjaciółmi miały charakter bardzo osobisty, często obejmujący także innych członków rodziny. Korespondencja jest kierowana najczęściej od rodzeństwa Czapskich do obojga małżonków i odwrotnie, nierzadko inni członkowie rodziny dodają w korespondencji swoje dopiski. Ciekawe jest także wspomnienie mieszkającej w Bostonie wnuczki pisarza, Ewy Erdman: „Pamiętam nazwisko Józef Czapski i mam w głowie jego obraz. To na pewno nie mogło być wspomnienie z wizyty, kiedy miałam dwa lata, więc zastanawiam się, czy może odwiedził nas wtedy, gdy mieszkaliśmy w Monachium? Pamiętam, że był niesamowicie chudy i niesamowicie długi. Nie tylko wysoki – cała moja rodzina jest wysoka – on był naprawdę długi. Myślę, że nosił okulary i miał ostre rysy twarzy. Musiałam go lubić, kiedykolwiek się spotkaliśmy, bo zostawił po sobie wrażenie życzliwej osoby. Nie mam pojęcia, kim był, czym się zajmował ani dlaczego pojawił się w naszym domu. To zabawne, jakie wspomnienia potrafią się człowiekowi utrwalić na całe dekady.” List Erdman do autorki pochodzi z 10 grudnia 2024 roku.

zaświadczać o podejmowanych w 1946 roku próbach powołania wydawnictwa Ignis, by wraz z Marianem Kisterem opublikować polski przekład *Łuku triumfalnego* Ericha Marii Remarque'a (Giedroyc, Wańkowicz 2023: 440). Ostatecznie reporter nie stał się jednak człowiekiem „Kultury”. Jego relacje z tym najważniejszym ośrodkiem intelektualnym na emigracji będą dość powikłane, co w komentarzu do korespondencji Wańkowicza z Giedroyciem szczegółowo opisała Aleksandra Ziółkowska-Boehm. Najintensywniejsze kontakty miały miejsce w latach czterdziestych, gdy wspólnie dyskutowali szereg spraw – od towarzyskich po wydawnicze i polityczne. W 1949 roku ukazał się najpierw na łamach czasopisma, a potem w Bibliotece „Kultury” *Klub Trzeciego Miejsca* – broszura, która wprawdzie wzbudzi kontrowersje, ale dla Giedroycia stanowić będzie ważny etap w krystalizowaniu się jego własnej koncepcji politycznej. O publikacji, w której pisarz opowiadał się za polską drogą ku wolności, nieuwzględniającą sprzymierzania się ze Wschodem czy z Zachodem, kilka lat później napisze Redaktor: „Dziś jeszcze drukowałbym *Klub Trzeciego Miejsca* jako najlepsze dotąd drożdże do przemyslenia dla nas. Jedyna ewolucja polityczna, którą przeszedłem, to dojście do przekonania, że w obecnej sytuacji, w obliczu konfliktów dwóch imperiów, możemy i musimy grać z Ameryką” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 224).

Redaktor będzie jednakże coraz mniej skłonny do publikowania utworów Wańkowicza, nie przyjmie do druku np. *Ziela na kraterze*, o czym zgębiony Mel krótko napisze w liście z 1948 roku do Maryni Czapskiej: „Giedroyc zrzucił mi się z *Domeczku*. Nawet na odcinki liczyć nie mogę” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 58; wyróż. oryg.). Książka ukaże się dopiero trzy lata później w nowojorskim Roy Publishers. Redaktor nie wyda także innych publikacji reportera, np. *Drogi do Urzędowa*, pierwszego tomu trylogii, która miała nosić wspólny tytuł: *Panorama losu polskiego*. Będzie to beletryzowana opowieść, w której Wańkowicz umieści karykatury Giedroycia jako Piotra Kupścia-Massalskiego i Czapskiego jako majora Puttena, wcześniej prosząc jeszcze obu sportretowanych o ocenę ich wizerunków w książce⁷. Oto jak scharakteryzuje hrabiego Hutten-Czapskiego, który zresztą nigdy nie używał ani tytułu, ani przydomka, ani szeregu imion:

Putten skrzywił się, jakby cytrynę ugryzł, ale ponad wszystko spieszył się nową gafą z niepoznanianiem ludzi. Wady tej swojej, dochodzącej do rozmiaru kalectwa, wstydził się, będąc wyniesiony na odpowiedzialne

7 „Jeśli Pan nie wysłał rękopisu, wolę, by go Pan dał Józiowi. W dalszej części powieści występuje postać wzorowana na Panu, a druga – na Józiu. Tego ostatniego nie sposób zakamuflować, więc prosiłem, by przejrzał, bo nigdy nie wiadomo, jaka brodawka nie podoba się portretowanemu” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 387).

stanowisko. Obiegał go Urzędów polski, który to Urzędów magnat inflancki chowany w Petersburgu i Paryżu nad wyraz teoretycznie kochał, ale którego najdoskonalej nie znał. Okropnie się wstydził niepoznaniania ludzi z tego Urzędowa jako hrabia raz, jako major dwa, jako szef kultury i prasy trzy – bo obawiał się, żeby go nie posądzono o zadzieranie nosa. A przecież był najdalej od tego. U siebie w propagandzie przeprowadził, że oficerowie i szeregowi stołowali się wspólnie i byli specjalnie uprzejmi dla szeregowych:

– Ja już pana gdzieś widziałem – bawił rozmowę za stołem jakiegoś kaprała.

– Tak jest, panie majorze.

– A jakie funkcje pan pełni?

– Jestem kierowcą pana majora i przywiozłem pana majora na obiad.

– No jakże, świetnie pamiętam. (Wańkowicz 1989: 354–355)

W korespondencji do Wańkowicza Giedroyc napisze o książce wprost: „Otóż, jeśli mam być szczery, książka mi się nie podoba. [...] Forma powieściowa, tak jak Pan ją ujął, nie bardzo wychodzi, tym bardziej, że upycha Pan w niej rzeczy kiedyś napisane czy przygotowane” (Giedroyc, Wańkowicz 2000: 390). To jednak Czapski opublikuje jej recenzję na łamach „Kultury”. Nazwie ją pozornie podobnie jak cytowany wcześniej artykuł: *Pel-Mel*, ale w istocie już sam tytuł będzie streszczeniem jego bardzo krytycznej lektury:

Za czasów przedhistorycznych – napisze – moja stryjenka nazywała Melchiora Wańkowicza pelmelem (groch z kapustą po francusku). Wczytując się w *Drogę do Urzędowa*, coraz bardziej się utwierdzam, że dowcip pasuje jak ulał i nie tylko do Wańkowicza-człowieka, ale do Wańkowicza-pisarza. (Czapski 2020: 346)

Czapski docenia skalę zgromadzonego materiału, dostrzega pojedyncze strony, które tchną prawdą i doskonale uchwyconym językiem (np. historie Czubalskiego, umierającej Zuzi, losy Ihnatowicza, obrazki palestyńskie). Drażnią go jednak „ordynarne do ostateczności anegdoty z brodą”, których „ilość przerasta miarę wytrzymałości ludzkiej”, powierzchowne rysunki postaci, przede wszystkim zaś – dowolne dysponowanie materiałem faktograficznym przy deklaracji złożonej na obwołucie dzieła: „Fakty są w nim zwykle prawdziwe do najdrobniejszych szczegółów” (Czapski 2020: 351). To rozmazywanie granic między prawdą i fikcją dotyczy konkretnych osób, które Czapski zna z Armii Andersa jako wartościowe, a którym zostały przypisane nieprawdziwe

cechy charakteru i działania, których by nie podjęli. Słabością tej książki jest także – zdaniem recenzenta – mało przekonujący sposób konstruowania zdarzeń fikcjonalnych: „fikcja jest słaba, że się jej nie wierzy, że nie ona pożera dokument, ale ona dokument fałszuje, i że stronice najlepsze to stronice dziennikarza wielkiej klasy, który opowiada, co widział, co usłyszał, i czasem eseisty próbującego wyciągnąć wnioski” (Czapski 2020: 353).

Wańkowicz nie zdecydował się odpowiedzieć swoim adwersarzom, za to w liście do żony, pisany z Kanady w marcu 1955 roku, wyjaśni, że żalosne jest spieranie się autora o własną książkę. Ubolewa, że twórcy „Kultury” odebrali tekst niezgodnie z jego intencją, i dodaje: „mam wielką przykrość w sobie, którą zgryzam” (Wańkowiczowie 2004: 368).

Żale Melchiora dotarły jednak do Czapskiego. Ich ślad znajdujemy w nieopublikowanej korespondencji, którą ten ostatni – dość nieoczekiwanie – skieruje do siostry pisarza, Reginy. Malarz tłumaczy w liście powody, dla których nadał krytyczny ton swej recenzji. Podkreśla, że odróżnia krytykę człowieka od krytyki jego książek. Nie zmienił więc zdania o przyjacielu, ale z tego, co napisał o książce, wycofać się nie zamierza (Czapski 1958). Tajemnicę korespondencji z siostrą Melchiora niespodziewanie wyjaśnia sam zainteresowany, pisząc do Czapskiego następujący list:

Otrzymałszy od Reni wojowniczy list zapowiadający: „otwieram kampanię w twojej obronie” i zapowiadający interwencję u pół tuzina osób, spłoszony wysłałem list wymawiający sobie ten sukces; nahamowało to harce, ale już do was listy poszły, jak mi zadeszowała skruszona Regina.

Regina prawowała się z Józem o recenzję, a z Krzysiem o jakieś szybsze załatwienie mych spraw. Możecie być pewni, że ani w jednej, ani w drugiej sprawie nie tylko nie miała moich upoważnień, ale nawet nie przypominam sobie, bym się jej żalił.

Darujcie jej: to z kochającego serca. A że narwana – to już nieco i rodzinna cecha. (Wańkowicz 1958)

Nie sądzę, by chłodne przyjęcie książki było przyczyną tak wyraźnego osłabienia więzi między Wańkowiczem i ludźmi „Kultury”. Wydaje się raczej, że formuła tej znajomości stopniowo się wyczerpywała, że coraz mocniej zaczęły ich różnicować polityczne wybory, odmienne kapitały kulturowe, różne rozumienie swej funkcji w społeczeństwie. Kiedy na dwa lata przed powrotem do kraju pisarz chciał odwiedzić Giedroycia podczas swojego pobytu w Paryżu, ten unikał spotkania. Zygmunt Hertz zapewniał, że Redaktora nie ma w

siedzibie „Kultury”, lecz Wańkowicz nie dawał temu wiary. „Włamałem się na wariata – napisał później do żony z restauracji w Maisons-Laffitte. – Rozmowa fifty-fifty. Ale – ostatecznie dobrze, że według swej zasady zaniósłem mordę do obicia” (Wańkowiczowie 2004: 419). Epistolarium Wańkowicza i Giedroycia, które zostało przygotowane do druku przez Ziółkowską-Boehm, dobrze rejestruje to stopniowe osłabianie się więzi. Wańkowicz jest oczywiście wspomniany w korespondencji Redaktora np. z Juliuszem Mieroszewskim, Gustawem Herlingiem-Grudzińskim czy Witoldem Jedlickim. Komentowane są – czasem ostro i brutalnie – jego niepopularne decyzje, jak np. powrót do kraju, ale i docenia się przykłady jego odważnych działań – np. podpisanie Listu 34 czy uwięzienie w związku z przesłaniem informacji do Radia Wolna Europa (Giedroyc, Mieroszewski 1999: 460–465; Giedroyc, Herling-Grudziński 2018: 513, 546, 561; Giedroyc, Jedlicki 2017: 369–370, 378).

Epistolarium Wańkowicza i Czapskiego jest zdecydowanie szczuplejsze, ma mniej formalny charakter, ale dotyka szerszego spektrum niż sprawy zawodowe, bywa wzruszające i czułe. Trudno jednak stwierdzić, czy i w jakim stopniu przyjaciele kontynuowali korespondencję po powrocie Wańkowicza do Polski. Niewiele wiadomo na temat dalszych, epizodycznych choćby, prób podejmowania kontaktu, bo listy pisarzy, które mogłyby pomóc zrekonstruować historię tej relacji, nie są opublikowane, pozostały pewnie gdzieś w rozproszonych zbiorach prywatnych. A jednak można odnieść wrażenie, że ich drogi życiowe są w jakimś stopniu podobne. U obu można bowiem zauważyć dużą potrzebę tworzenia, która nadaje życiu sens.

Wańkowicz umrze w Warszawie we wrześniu 1974 roku, a prawie dwie dekady później, w styczniu 1993 roku, w Maisons-Laffitte odejdzie Czapski. Ostatni okres twórczości autora *Na tropach Smętka* nazywam antologijnym – to czas upartego układania dawnych tekstów w nowe konfiguracje (Nowacka 2017: 264–278). Niestety efekty tych działań bywają niedobre, czasem sprawiają wrażenie produkcji wydawniczej rozbuchanej ponad wszelką miarę. Ale dla Wańkowicza mają pewien istotny sens: pomagają mu odzyskać poczucie sprawczości, tak bardzo pożądane, gdy kolejne jego książki trafiały na – jak to nazywał – „powązki”, bo z różnych powodów uniemożliwiano ich publikację. Ostatnie tomy szybko znajdują odbiorców, a Wańkowicz wreszcie może czuć się twórcą docenionym. Pisanie ponownie staje się jego żywiołem, nadaje sens codzienności i zaspokaja najistotniejsze potrzeby: uznania, ekspresji, kreacji i autonomii. Warto w tym kontekście przypomnieć, że choć internowanie w Rumunii w 1940 roku, a następnie pobyt m.in. na Cyprze zapewniały mu pewien poziom bezpieczeństwa, to jednak w istocie stanowiły dla niego spore obciążenie. Okresy te były bowiem pozbawione realnych wyzwań oraz możliwości

wpływu na własne życie, a zdominowane przez monotonię i beczynność – doświadczenia, które, jak sam pisał w cytowanym liście do Czapskiego, były dla niego szczególnie dotkliwe. To znamienne, że dopiero służba w szeregach Armii Andersa, zwieńczona udziałem w bitwie o Monte Cassino, umożliwiła mu ponowne odnalezienie egzystencjalnego sensu oraz poczucia osobistego spełnienia, wcześniej utraconych w warunkach przymusowej izolacji i braku sprawczości.

Tę samą wiarę, że sztuka jest orężem najsilniejszym, można znaleźć w biografii drugiego świadka dwudziestowiecznych kataklizmów. Potrzeba tworzenia była u niego – w pewnym stopniu – spętana bieżącymi zobowiązaniami, np. wobec „Kultury”. Od lat siedemdziesiątych będzie jednak stopniowo zmniejszał proporcje, w jakich angażował swoją uwagę, na rzecz malarstwa i pisania. Poza obrazami Czapski zostawił po sobie także bogate zasoby pisarstwa intymistycznego w postaci blisko trzystu „kajetów” – notatek, które prowadził przez całe życie. Stanowią one niezwykle cenny zapis jego pogłębionych analiz metafizycznych, zbliżających się z czasem coraz bardziej ku ćwiczeniem duchowym. Te nieopublikowane zapiski, podkreślające kluczowe znaczenie codziennego trwania w egzystencjalnej refleksji oraz roli sztuki w ocalaniu sensu życia, są – jak się zdaje – lekturą szczególnie potrzebną w dzisiejszych, głośnych i zdyszanych czasach. Eric Karpeles, amerykański biograf Czapskiego, kończy swą opowieść o jego niezwykłym życiu poruszającą sceną, w której umierający malarz wypowiada w języku niemieckim, w języku swego dzieciństwa, dwa ostatnie słowa: „holde Kunst” – „czarowna sztuko” – zaczerpnięte z pieśni Franza Schuberta *Do muzyki*. Oto jej fragment:

Czarowna sztuko, w ilu szarych chwilach
Gdy mnie dławiło dzikie koło życia,
Serce me słałaś do miłości żaru,
Do lepszych światów,
Lepszych światów!
Nie raz westchnienie twoich harf
Słodkie, święte akordy mi słało
I nieba lepszych czasów otwierało,
Sztuko czarowna, dzięki ci za to,
Sztuko czarowna, dzięki ci za to!

(cyt. za: Karpeles 2018: 510)

Wańkowicz i Czapski nie wybrali swego losu – świadków xx wieku, ale świadomie go przyjęli i – nie szczędząc wysiłku – ukształtowali, odpowiedzialnie korzystając z zasobów, które otrzymali od losu. Ich więź na pewno nie jest

szczególnie silna, ale w momentach okazjonalnych zetknięć wydaje się dla obu istotna i niewątpliwie głęboka. Należy mieć nadzieję, że pełne epistolarium tych niezrównanych kronikarzy minionego stulecia zostanie w przyszłości opracowane, co pozwoli rozszerzyć istniejące badania o nowe interpretacyjne konteksty.

| Bibliografia

ŹRÓDŁA

- Czapski Józef (1983), *Patrząc*, Znak, Kraków.
- Czapski Józef (1997), *Tumult i widma*, Znak, Kraków.
- Czapski Józef (2020), *Mel*, w: tegoż, *Rozproszone. Teksty z lat 1923–1988*, t. 1, zebrał i notami opatrzył Paweł Kądziera, Biblioteka „Więzi”, Warszawa, s. 265–277.
- Czapski Józef (2020), *Pel-Mel*, w: tegoż, *Rozproszone. Teksty z lat 1923–1988*, t. 1, zebrał i notami opatrzył Paweł Kądziera, Biblioteka „Więzi”, Warszawa, s. 346–364.
- Czapski Józef (2022), *Dziennik wojenny (22 III 1942–31 III 1944)*, odczytał Janusz S. Nowak, oprac. Mikołaj Nowak-Rogoziński, Próby, Warszawa.
- Erdman Ewa (2024), list do Beaty Nowackiej z 10 grudnia 2024 roku, archiwum prywatne autorki.
- Giedroyc Jerzy, Czapski Józef (2023), *Listy 1943–1948*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył Rafał Habielski, Towarzystwo „Więź”, Warszawa.
- Giedroyc Jerzy, Herling-Grudziński Gustaw, *Korespondencja*, t. 1: 1944–1966, red. Włodzimierz Bolecki, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Giedroyc Jerzy, Jedlicki Witold (2017), *Listy 1959–1982*, oprac., wstęp i przypisy Marek Kornat, Towarzystwo „Więź”, Warszawa.
- Giedroyc Jerzy, Mieroszewski Juliusz (1999), *Listy 1949–1956*, cz. 2, wybór i wstęp Krzysztof Pomian, przypisy i indeksy Jacek Krawczyk, Krzysztof Pomian, Czytelnik, Warszawa.
- Giedroyc Jerzy, Wańkowicz Melchior (2000), *Listy 1945–1963*, wybór i wstęp Aleksandra Ziółkowska-Boehm, przypisy Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Jacek Krawczyk, Czytelnik, Warszawa.
- Jerzy Giedroyc (1996), *Autobiografia na cztery ręce*, Warszawa.
- Józef Czapski (1958), list do Melchiora Wańkowicza z 14 marca 1958 roku, archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, num. inw. 2321.
- Wańkowicz Melchior (1944), *Dzisiaj ludzie modlą się w Wilnie...*, „Dziennik Żołnierza APW”, nr 28, s. 2
- Wańkowicz Melchior (1949), list do Józefa Czapskiego z 26 marca 1949 roku, archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, w teczce opisanej: [Melchior Wańkowicz 1946–1949 (6) k. 6 (dopiski Zofii Wańkowicz)].

- Wańkowicz Melchior (1958), list do Józefa Czapskiego z 10 marca 1958 roku, archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, num. inw. 2302.
- Wańkowiczowie Zofia i Melchior (2004), *King i Królik. Korespondencja Zofii i Melchiora Wańkowiczów 1939–1968*, t. 2., oprac., wstęp i przypisy Aleksandra Ziółkowska-Boehm, Twój Styl, Warszawa.

OPRACOWANIA

- Frankl Viktor E. (1984), *Homo Patiens. Logoterapia i jej kliniczne zastosowanie. Pluralizm nauk a jedność człowieka. Człowiek wolny*, przeł. Roman Czarnecki, Józef Morawski, PAX, Warszawa.
- Karpeles Eric (2018), *Prawie nic. Józef Czapski. Biografia malarza*, przeł. Marek Fedyszak, Noir Sur Blanc, Warszawa.
- Nowacka Beata (2017), „Walcząc o swoje pisanie, walczę o życie” – o kolekcjach reportaży Melchiora Wańkowicza, w: *Antologia literacka. Przemiany, ekspansja i perspektywy gatunku*, seria 1, red. Magdalena Kokoszka, Bożena Szałasta-Rogowska, Wydawnictwo uŚ, Katowice, s. 264–278.

| Abstract

BEATA NOWACKA

The Witnesses to the 20th Century. Melchior Wańkowicz – Józef Czapski

The article attempts to reconstruct the relationship between two important witnesses of the 20th century – Melchior Wańkowicz and Józef Czapski. The primary research material comes from the publications of both writers and their unpublished letters. Wańkowicz was a reporter and chronicler of Polish memory places. Czapski was a writer, painter and soldier who survived the Katyn massacre and a co-founder of the “Kultura” Literary Institute near Paris. The text tells the story of the bond between two great personalities who did not choose their fate but consciously accepted it and, with great effort, shaped it, responsibly using the resources that it had given them. The conclusion of the article is as follows: the bond between the two writers connected by some shared profound life experiences is not necessarily a strong one. However, in moments of occasional encounters, it is important for both of them and undoubtedly deep.

Keywords: Melchior Wańkowicz; Józef Czapski; reportage; diary writing; witnesses of history; World War II

| Bio

Beata Nowacka – dr hab., prof. uś. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół literatury współczesnej, ze szczególnym uwzględnieniem literatury niefikcjonalnej. Z prof. Zygmuntem Ziátkiem napisała pierwszą biografię Ryszarda Kapuścińskiego (tłumaczoną na hiszpański, włoski, francuski i angielski) oraz polemiczną broszurę: *Literatura non-fiction. Czytanie Kapuścińskiego po Domostawskim* (2013). Opracowała krytyczną edycję *Cesarza* w serii Biblioteki Narodowej i przygotowała kolekcję utworów Melchiora Wańkowicza na potrzeby dydaktyki szkolnej (*Ziele na kraterze; Tędy i owędy. Wybór*). Stypendystka rządu włoskiego (2009), Fundacji Fulbrighta (2021) i Programu Zawacka (2025).

E-mail: beata.nowacka@us.edu.pl

ORCID: 0000-0001-8644-4769